

1⁸⁰ zł
W TYM 7% VAT

DZIENNIK

**GAZETA
CODZIENNA**

NUMER: 274 (791)/2008
INDEKS: 350 842
WYDANIE I

P O L S K A



Ś W I A T

E U R O P A

PONIEDZIAŁEK 24.11.2008

WWW.DZIENNIK.PL



Drzewo genealogiczne szlacheckiego rodu

ZAWÓD Genealogia może zmienić się z hobby w ciekawą pracę

Papierowy archeolog

Michał Wójcicki

dziennikarz działu praca

Wiele osób zastanawia się, kim byli ich przodkowie. Czy wśród nich, jeśli nie koronowaną głowę, można znaleźć choćby zaściankowego szlachcica albo jakiegoś sławnego człowieka?

Ci, którzy mają nieco historycznego zacięcia i trochę wolnego czasu, sami biorą się za rodzinne papiery i opowieści. Odnajdują krewnych i odzwierają kolejne gałęzie swego drzewa genealogicznego. Jednak może się zdarzyć, że zadanie to przerasta kogoś, kto nie ma doświadczenia w przedzieraniu się przez stare dokumenty. Wtedy trzeba poprosić o pomoc specjalistę, który znajdzie naszych przodków, a może nawet odtworzy zapomniany herb rodowy.

Praca genealoga jest bardzo czasochłonna – opowiada Paweł Towpik z Ośrodka Badań Genealogiczno-Heraldycznych i Regionalnych „Historiae”. – Normą są wyjazdy w poszukiwaniu rodzinnych dokumentów, aktów narodzin, chrztów, ślubów, zgonów. To, jak często trzeba podróżować, zależy od samej rodziny. Jeśli przez stulecia wszyscy żyli w jednej miejscowości, to dokumenty z nimi związane będą dostępne w jednym miejscu. Ale jeśli się okaże, że np. każde kolejne pokolenie było chrzczone w innej parafii, to i ich papiery będą porzucane i trudniej je będzie znaleźć – dodaje.

Genealog, jeśli chce być wiarygodnym fachowcem, powinien mieć szeroką wiedzę historyczną – opowiada Paweł Towpik. – Nie mogą

być mu obce zagadnienia z historii administracyjnej i gospodarczej. Dokumenty z czasów zaborów były pisane w językach rosyjskim i niemieckim. Weześniejsze zwykle sporządzano po łacinie. Oczywiście, żeby przedrzeć się przez akty chrztów, urodzin, ślubów, wystarczy pewien ograniczony zasób słownictwa, ale czasem trzeba przeglądać księgi sądowe, ziemskie, które są pisane bardziej skomplikowanym językiem – mówi.

Oprócz języków i historii profesjonalny genealog powinien się znać na samej metodologii badań historycznych, czyli wiedzieć, jak je przeprowa-

Genealog poza historią i językami powinien znać się na metodologii badań, czyli wiedzieć, jak je przeprowadzać i jak poprawnie interpretować znalezione przez siebie informacje

dzić i jak poprawnie interpretować znalezione informacje. Powinien też umieć odróżnić fałszywy dokument od oryginału. Ale chyba najważniejsze jest doświadczenie i kontakty środowiskowe nabyte w czasie pracy, dzięki którym będzie wiedział, czego gdzie szukać, a gdy zajdzie taka potrzeba, kogo prosić o pomoc, i nie da się zwieść fałszywym tropom.

Niemal obowiązkowe cechy charakteru genealoga to cierpliwość i dokładność. Czasem dotarcie do jakiegoś papieru może zająć kilka miesięcy.

Po latach PRL, który tłamsił genealogię jako obcą ideologicznie, zrodziła się moda na szukanie swoich przodków. Powstają portale internetowe, np. www.moi.krewni.pl, które zbierają osoby o tym samym nazwisku, by wspólnie wymieniali się opowieściami o zawiłych dziejach swych rodzin. Niektórych wciąga to tak bardzo, że staje się ich zawodem.

Prawdziwych firm genealogicznych w Polsce nie ma zbyt dużo. Poszukiwanie własnych przodków przez wiele osób jest traktowane jako hobby, a cudzych – jako dodatkowe zajęcie. Duża część genealogów ogłaszających swoje usługi nie ma nawet zarejestrowanej takiej

działalności. Amatorska specyfika tej nauki sprawia, że nie ma żadnych obostrzeń dla chcących ją uprawiać. Do stowarzyszeń i towarzystw genealogicznych może należeć każdy, kto interesuje się historią.

Pojawienie się internetu było dla genealogów wielkim skokiem. Dzięki niemu mogą się kontaktować ze sobą, wymieniać informacjami, korzystać z publikowanych w sieci zasobów. Poza internetem dane potrzebne do pracy uzyskują z parafialnych ksiąg metrykalnych i kościelnych.

Tradycyjnym źródłem informacji pozostają także archiwa państwowe. Niestety ustawa o ochronie danych osobowych nieco ograniczyła możliwość kopiowania i publikowania archiwalnych dokumentów. Obecnie za każdą reprodukcję umieszczoną w książce czy na stronie internetowej trzeba płacić po kilkadziesiąt złotych.

A co z zarobkami? – Są uzależnione od zleceń – mówi Paweł Towpik. – Czasem klient zażyczy sobie odnalezienia korzeni tylko jednej linii swego rodu, a czasem chce dostać całe drzewo genealogiczne. Niektórzy ograniczają też liczbę pokoleń, które mam wyszukać. Jednak zdarza się, że ślad się urywa i żeby znaleźć jakiegoś członka rodziny, trzeba się naprawdę mocno napracować. Wtedy dalsze poszukiwania są zależne od zasobności portfela klienta – dodaje.

Jak sam mówi, na poszukiwaniach cudzych przodków można zarobić, jeśli robi się to z pasją. Gdy ktoś traktuje to tylko jako sposób na zdobycie pieniędzy, po jakimś czasie zaczyna pracować rutynowo, a to szybko odbija się na jakości wyników jego pracy.

Ile można zarobić

Ceny usług genealogicznych są przeważnie ustalane indywidualnie. Zależą od zakresu podjętych badań, jakości i ilości materiałów, jakie dostarcza klient. **Monografia całego rodu kosztuje zwykle ok. 3 tys. zł.** Czas pracy jest również bardzo zróżnicowany.

Tu znaczenie ma to, jak bardzo mobilna była rodzina, której drzewo jest odtwarzane, a także ile informacji o jej członkach zachowało się w archiwach, księgach metrykalnych i kościelnych. Może to trwać kilka miesięcy, ale czasem i 2 lata mogą okazać się zbyt krótkie.